



Wydawnictwo Prywatnej
Szkoły Podstawowej nr 92
w Warszawie



Nr 17 - Jesień 2022
Pismo dla Uczniów, Nauczycieli,
Rodziców i Sympatyków Szkoły

Szkolna codzienność?

Czy tak wyglądają kolejne dni szkoły? A gdzie te ogromnie wypełnione plany lekcji, nauka, obowiązki, sprawdziany, kartkówki, prace domowe?

KOCHAMY CIĘ, SZKOŁO!



*Kto tu mówi o siedzeniu w ławkach?
MY – biegamy!*



*Rynek Manufaktury z misiem mAnoufa
w Łodzi to też dobre miejsce na naukę.*



*Nauka fotografowania na lekcji plastyki?
Prosimy o więcej takich zajęć...*



*Ta praca dostarcza tyle emocji,
że warto poświęcić niedzielę.*

To ślubowania nadszedł już czas, Pierwszy egzamin na ucznia zdasz!



Tak recytowali pierwszoklasiści w dniu ślubowania, 12 października. To był dla nich dzień wyjątkowy. Zresztą to widać po minach: skupionych, rozradowanych i pełnych napięcia. Nic dziwnego, zaraz po złożeniu przysięgi dzieci będą tańczyć, śpiewać piosenki i recytować wiersze. Program przygotowali nauczyciele: pp. wychowawczynie, p. Iwona Nadolna, p. Jarosław Woźniak.

„Trochę się denerwowałam – mówi Alicja z I a - ale było ciekawie i tak bardzo uroczyście”. Również Ola i Natałka z I a oraz Paweł z I c podziwiają to zdanie: „Dostaliśmy książki pt. „Zapach czekolady”, dyplomy i ołówki. I najważniejsze jest to, że teraz już NAPRAWDĘ jesteśmy uczniami”.

Co podoba się pierwszoklasistom w szkole? Na pierwszym miejscu wymieniają swoje panie wychowawczynie. „Są miłe, uśmiechają się, wszystko dobrze tłumaczą”. Dzieci zdradziły nam też, że już odbyły się ciekawe wycieczki. „W stolarni sami robiliśmy przybory na kredki i ołówki – z entuzjazmem opowiada Paweł. – Byliśmy też w teatrze. **Bardzo ciekawie spędza się czas w szkole**”.

Drodzy Pierwszoklasiści, życzymy Wam, abyście mogli powtarzać te słowa przez wszystkie 8 lat nauki!





Co za atmosfera w Dniu Nauczyciela!

Pamiętacie jeszcze

Dzień Edukacji Narodowej, czyli po prostu Dzień Nauczyciela? Tak wspaniałej atmosfery dawno w szkole nie było! Bawili się wszyscy: nauczyciele i uczniowie. Bo przecież, jak powiedział pan Jarek Woźniak, który zorganizował i przeprowadził tę imprezę, to święto jest nie tylko dla uczących, ale też dla dzieci. *„Bez was nie byłoby szkoły – mówił pan od muzyki. – Gdy nastąpiła pandemia, tęskniliśmy za wami, bo szkoła przestała żyć, wionęła pustką, zapanowała tu przygnębiająca cisza. I choć nie zawsze lubimy wasze krzyki, choć zabraniamy hałasowania, to przecież zabrakło nam tego codziennego gwaru, jaki powstaje podczas zabaw, nauki, zwykłych rozmów i śmiechu. Jesteście nam potrzebni, ale również my, nauczyciele, jesteśmy wam potrzebni. Dlatego nie tylko razem pracujemy, ale też razem - świętujemy”.*



To była niezwykle spontaniczna, radosna uroczystość, która zachwyciła uczestników.

Najpierw wystąpiło kilkoro uczniów, potem śpiewał kilkunastoosobowy chór, a po chwili już cała sala huczała od śpiewu, brzmiała muzyką i kołysała się, wirowała, tańczyła, przyklaskiwała do rytmu. Chyba nikt nie mógł usiedzieć na miejscu! Grał na keyboardzie pan Jarek, który wręcz porwał do zabawy ponad 300-osobowy tłum.

Było wspaniale!





Żeby
„w lesie
pachniało
lasem”...



Tak napisał **Franek Kobyliński** w prezentacji wykonanej po akcji sprzątania świata. To był cel pracy charytatywnej, której podjęła się grupa młodzieży z kl. VIII b. Zaopatrzeni w gumowe rękawice i plastikowe worki na śmieci zbierali niechlubne pamiątki po piknikach okolicznych mieszkańców, a może też „turystów” z innych okolic. Spisali się znakomicie i, jak widać na zdjęciach, nawet zbieranie śmieci może wywołać uśmiech na twarzy.

Dzień Sprzątania Świata przyniósł wspaniały efekt: las znów jest miejscem, w którym śpiewają ptaki, w gałęziach drzew gwizdże wiatr, na ziemi leżą szyszki, a nie butelki, a wokół roznosi się rześki zapach. **DZIĘKUJEMY!**

A jeśli
wsluchamy
się w ciszę
lasu, może
usłyszymy
zaproszenie:
„Gościu,
siądź pod
mym liściem,
a odpocznij
sobie...”



Wszystkim, którzy kochają sztukę i odczytują ją w sposób nieszablonowy, całkowicie indywidualny, dedykujemy pracę Emily Janson pt. „Skandal na brystolu”, za którą autorka otrzymała w ubiegłym roku (w klasie VII) WYRÓŻNIENIE HONOROWE w ogólnopolskim konkursie „Obraz a słowo. Literacki opis dzieła malarskiego”. Organizatorem konkursu było Muzeum Górnośląskie w Bytomiu, a patronat nad nim objął Minister Edukacji Narodowej.



Skandal na brystolu

- Lento, lento, Maykl! To Gymnopédie, a nie Marsz Turecki!

Po ogromnej, bogato zdobionej hali opery rozległ się chichot uczniów, Mickowi nie było jednak do śmiechu. Potrzeba własnej interpretacji utworów - albo niszczenia muzyki, jak określał to profesor Monet, za każdym razem go pokonywała. Nie był w stanie ślepo wystukiwać narzucanych mu rytmów, obnażając jednocześnie wszystkie swoje emocje oraz, i tak za bardzo ukazywaną światu, wrażliwość. Mleczne palce zaczęły jeszcze mocniej uderzać w klawisze, a w oczach pojawiły się łzy, ciemne kosmyki opadły mu na czoło, a plecy zgarbiły się nad idealnie zaimpregnowanym drewnem. Wszystkie uczucia zostały odkryte, w pewnym momencie nie był już w stanie ich skrywać. To był prawdziwy on - płaczący jak małe dziecko, siedzący nad fortepianem i przyzymkający oczy, obezwładniony pasją płynącą przez dłonie. Wyglądał jak krwawiąca poezja i nikt w tamtym momencie nie był w stanie określić, czy płacze przez sztukę, czy przez to, jak odbierają go ludzie.

- Przestań! - zażądał Monet.

Grał dalej, jakby zatopiony pod taflą wody, przyspieszając i zwalniając.

- Przestań natychmiast! - krzyknął już dużo wyraźniej.

Był jednak zawzięty, cała sala łącznie z aniołami na sufitowym fresku wydawała się przyglądać scenie. Dźwięki sprawiały wrażenie nieskończonych, aż do momentu uderzenia batutą w drobne knykcie. Wszystko ucichło oprócz niespokojnego oddechu, walczącego z duszącym płaczem.

Siadanie na wiklinowych fotelach z May na dachowym tarasie i podziwianie zachodu należało do najprzyjemniejszych momentów września. Momenty stwarzały obrazy: jego pies Berkley, spaghetti mamy, zachody. Starał się je zachowywać, myśleć tylko o nich. Kiedyś czymś więcej była też muzyka, jednak cień akademii i jego odwieczny konflikt z poprawnością sprawiły, że muzykowanie stało się dla niego czynnością budzącą tyle ekscytacji, co obieranie ziemniaków. Zostało jeszcze jednak bardzo dużo, bezpieczna sfera, którą stało się zatapianie we własnych myślach, tworzenie nowego portretu każdej istniejącej chwili, jakby za wszelką cenę usiłował udowodnić, że wszystko ma drugie dno.

Dłatego malował lustra, oddawał nieskończone szkice, wychodził poza wszystkie możliwe formy, co nie zawsze kończyło się powodzeniem. Wtedy zjawiała się May, pocieszała, nie wiedząc, co mówi, szeptała głupie słówka, nie rozumiejąc, dlaczego tak właściwie namalował białe słońce z kraterami. To jednak pomagało mimo tego, że oboje wiedzieli, że nie rozumieją siebie nawzajem.

- Spójrz w niebo - powiedział pewnego razu do May, przeżuując mandarynkę. – Co widzisz?

- Hmm... niebo - powiedziała z uśmiechem, pochylając się nieco do przodu, niemal przewracając fotel.

Taras oblewały złote promienie, krzyczące „to ostatnie chwile, w których nas widzisz!”, a przynajmniej tak słyszał je Mick, May prawdopodobnie nie słyszała ich wcale i gdzieś w głębi go to dotykało. Tłumaczenie rzeczy oczywistych było męczące.

- Co widzisz przed sobą, przypatrz się.

Podeszła do paskowej zdobionej poręczy, a jej czerwona sukienka zafalowała na lekkim wietrze.

- Wieżę Eiffla, park pod spodem, operę i zafajdany przez gołębie dach - zaśmiała się.

- Chodzi mi o słońce - powiedział z przekąsem, również podchodząc do krawędzi tarasu.

- Słońce jak słońce, Mick. Mówisz o nim codziennie.

- To sztuka, więc zobacz, jak szczęśliwe są historie złotych zachodów i docień to, że niebo postanowiło napisać jeszcze jedną - powiedział tonem wskazującym na niezwykle zamiłowanie.

Odpowiedziała mu jedynie cisza.

* * *

Promienie słońca wpadały powoli do pięknego studia, pokonywały centymetry, następnie metry. Ozdabiały szkice, kolorowały twarze i wypuszczały z pochłapanych farbą słoików jaskrawe cienie. Sprawiały, że pozostawiona sama sobie mętna woda po pędzlach, stawała się ozdobą. Nachodziły na paprocie i agawy, sunęły po nierównych brwiach, miękkiej, lekko tłustej skórze, aż w końcu atakowały podpuchnięte powieki. To był wrzesień i pokazywał to w każdej sekundzie swojego trwania.

ÓSMA TRZYDZIEŚCI

Mick, wartko kroczył w kierunku wydziału Akademii Sztuk Pięknych, obciążony zbyt dużymi czarnymi teczkami i torbą brzęczącą szkłem na całą ulicę. Niedopuszczalne było spóźnić się na swoje ulubione zajęcia, tylko dla samej możliwości przycupnięcia na dębowej ławie siedem minut przed rozpoczęciem warsztatów i udawania niesamowicie zorganizowanego człowieka z niesamowicie smaczną zieloną herbatą w ręku.

- Dzień dobry, May! - krzyknął zaraz po wparowaniu do ogromnej sali z zielonymi wykładzinami.

- Maykl! Nie zapominasz się przypadkiem? - zwróciła uwagę pani profesor.

- Przepraszam, obiecuję, że to się nie powtórzy - odpowiedział lekko skruszony po niezauważeniu Tremblay, cały czas utrzymując kontakt wzrokowy z May i wysyłając jej ten specyficzny uśmiech, który kierował tylko do niej.

Zajął delikatnie miejsce w ławie tuż obok dziewczyny i zaczął skrupulatnie porządkować i tak już wyjątkowo poukładane pędzle i pędzelki w jednym ze swoich piórników.

Studenci i studentki w najróżniejszych strojach - od czarnych martensów i białych koszul po brokatowe dzwony i kwieciste spinki od mankietów, powoli schodzili się do pomieszczenia, aż równomiernie zapełnili część siedzeń i wyglądało to więcej niż estetycznie. Małe pyłki kurzu w powietrzu zdradzały swoją obecność, ukazując się w promieniach, wpadających przez okna pod wysokim sufitem.

- Znowu będziecie kopiować obraz, tym razem będzie to „Obieranie ziemniaków” malarza wsi polskiej, Włodzimierza Tetmajera. Waszym zadaniem jest stworzenie jak najdokładniejszych replik, uwzględniających światłocień, barwy i, rzecz jasna, kompozycję – odbiły się echem po sali słowa kobiety. - Nie będę przyjmowała prac po terminie, który jest taki jak zwykle, kieruję to do ciebie, Charlotte.



Ludzie wyjęli brystole i przybory, rozsiedli się wygodnie, a niektórzy odpowiednio stanęli, rozstawiając sztalugi. Wszyscy przypatrywali się kopii wykonanej przez panią Tremblay, postawionej na podeście i dokładnie szkiecowali to, co widzą, każdy jak najlepiej potrafi. Mick oparł głowę na rękę, patrząc się w odległe płótno.

Były tam barwy i cienie, czerwone chusty na głowach pań oraz tkanina przywodząca na myśl wieś - błękitne niebo, maki i pola. Każdy element wykonany był z niezwykłą dokładnością, jakby kochany przez malarza, stworzony przez serce. Wszystko wydawało się ulubione i tworzone w trudach. Drewniane dzbany i wiklinowe kosze z ziemniakami miały swoje miejsce u stóp siedzących dziewczyn. Gliniane naczynie w lewym rogu odbijało słońce, które musiało wznosić się wysoko na niebie. Nierówności i zagięcia na luźnej szacie wieśniaka były wyraźnie widoczne, Mick widział go jak żywego - stojącego przed nim w dokładnie ten sam sposób. W kremowym płaszczu, luźnych szarych spodniach, białej koszuli i kapeluszu. Z zachwytem analizował białe ściany, okno z drewnianą ramą nad glinianą wazą i różowe fartuszki. Nawet ziemniaki w dłoniach dziewczyn, stworzone były z niewyobrażalną dokładnością. Na ziemi było widać, gdzie piasek jest wilgotny i brązowawy, a gdzie suchy i sypki.

Chłopak paznokciami drugiej ręki stukał w zaokrąglony stół, co wskazywało na to, że oprócz zachwytu, w jego głowie znalazło się również miejsce na krytykę. Odkąd profesor odsłoniła obraz, zadawał sobie też pytanie - dlaczego to właśnie kobiety siedzą na ziemi w sukienkach, obierając ziemniaki, a mężczyzna w pięknym stroju stoi obok, przysypiając? Nie wyobrażał sobie z czystym sumieniem szkiecować, następnie malować i zabezpieczać tej sceny, poświęcając jej całą uwagę i celowo wykonywać każdy ruch. Był jednak świadomy tego, że nie ukończy semestru bez wszystkich oddanych prac, co jeszcze bardziej go frustrowało. Ujął w dłoń ołówek, gumkę chlebową i zaczął pracę. Każdy ruch wykonywał od niechcienia i niedokładnie mimo podziwu, którym darzył obraz. Stworzył podłogę i zarys ściany domu zajmujący cały drugi plan. Uwzględnił kawałek uchylonego okna po lewej stronie i przymknięte drzwi po prawej. Kiedy złamał już wszystkie zasady poprawnego rysowania, oddalił się od brystolu i stał w zamyśleniu. Nagle poczuł przypływ emocji i gęsią skórę.

Szatański pomysł zrodził się w jego głowie, a on nie mógł go zignorować. Zrobił krok w przód i z tajemniczym uśmiechem zaczął poruszać ołówkiem. Dwie kobiety stały teraz oparte o drzwi z założonymi rękami, ucinając drzemkę, w koszulach z pasem, skórzanych kozakach, okryte płaszczami, a to mężczyzna siedział na ziemi w sukience, fartuszkowi i chustce na głowie, obierając ziemniaki wśród kilku naczyń i chusty. Mick roześmiał się pod nosem patrząc na całokształt.

Był to niewątpliwie skandal, jednak tylko taka opcja była przez niego akceptowana. Stworzył coś, co wystawione było na oczywistą krytykę, a to sprawiało jedynie, że podobało mu się jeszcze bardziej.

Emily Janson, kl. VIII c (praca powstała w klasie VII)

Gratulujemy Autorce!

Dzień Głośnego Czytania Wejdź i posłuchaj...

Dzieci z klas I-III słuchały fragmentów książek czytanych przez Maję, Emilię, Amelię i Lidie z klasy VIII c oraz przez Olę z VIII b, a także przez Antka i Oliwiera z klasy VII. Biblioteka dziękuje lektorom!



Dzień Głośnego Czytania... a nawet tydzień! Zgodnie z zasadą, że czytania nigdy nie za wiele, dzień po dniu, przez cały prawie tydzień od 26 do 30 września biblioteka szkolna zachęcała:

OBUDŹ SIĘ Z KSIĄŻKĄ!

Codziennie pełna sala słuchaczy, którzy uznali, że książka to najlepszy pomysł na spędzenie czasu przed lekcjami. Wiedzą też, że czytanie rozwija wyobraźnię, wzbogaca język i trenuje pamięć. Uczy myślenia, poprawia koncentrację, poszerza wiedzę, ułatwia naukę, pomaga odnieść sukces w szkole. To mało? Chyba wystarczy, by bez oporu sięgnąć po kolejną książkę.

Zacznij dzień w Wiklinowej Zatoce, gdzie skrywa się dom bohatera książki pt. „Serafin wyrusza w świat”.

Czytają Antek i Oliwier z klasy VII



przed lekcjami w godzinach 8.15-8.25

Zacznij dzień w towarzystwie Włóczykija, postaci z książki Tove Jansson pt. „Opowiadania z Doliny Muminków”.

Czytają Amelia i Lidia z kl. VIII c



przed lekcjami w godzinach 8.15-8.25



Uczniowie klas II świętowali ten dzień w bibliotece. Najpierw odbyło się czytanie. I to jakie! Czytały nie tylko panie nauczycielki, ale też dzieci, które właśnie wygrały konkurs pięknego czytania, za książkę wzięli się również chłopcy z klasy VII. Powieść M. Kisiel „Małe Licho i tajemnica Niebożątka” pochłonęła uwagę i słuchaczy, i czytających. Spójrzcie na efekt: To tylko niektóre ilustracje wykonane przez klasy II.



ÓSMA TRZYDZIEŚCI

Dobre małe Licho, zbuntowane Niebożątko, potwór, który lubi się przytulać i dzinn – to postacie, które zawładnęły wyobraźnią słuchaczy.



Kto mieszkał w pensjonacie wujka Konrada; cosie czy ktosie? Gdzie najchętniej przebywał potwór: w piwnicy czy w piaskownicy? Jak brzmiało ulubione powiedzenie Licha: Alleluja czy Ale nudy? Te i inne pytania losowali uczniowie klas II po wysłuchaniu lektury. Losy wzmagaly ciekawosc, a cukierki kusily i zachecaly do odpowiedzi. A jeszcze bardziej cieszylo malowanie portretow bohaterow.

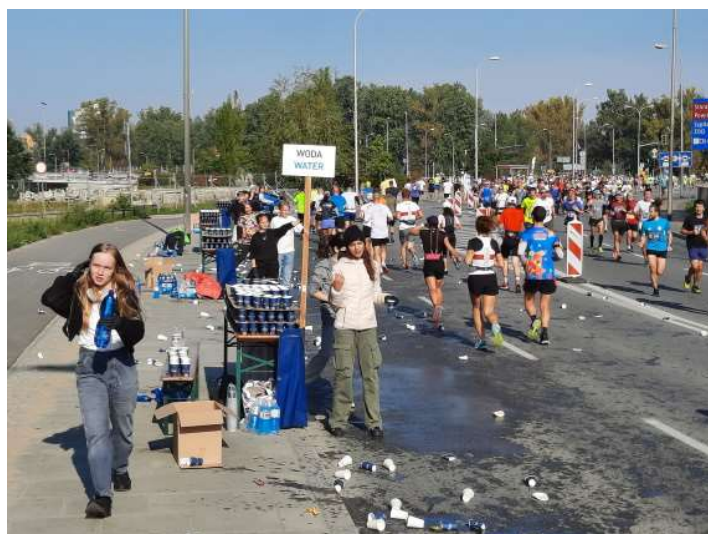
Rysunki podczas zajęć bibliotecznych wykonali: Zuzia P., Stefan B., Nina K., Stefan Sz., Maks D. z II a oraz: Laura P., Pola G., Milena M., Zuzia K., Aurelia P., Lena M., Nina P., Natalia D., Wiktoria Z., Julia K. z II b.

Wolontariusze na trasie maratonu

25 września wystartował
44 Maraton Warszawski.

W tej imprezie oczywiście nie mogło zabraknąć wolontariuszy. Aż 40 uczniów z naszej szkoły wspomagało biegaczy, podając im wodę i napoje izotoniczne. Pracowali z chęcią, radością, swoim zaangażowaniem dodawali zawodnikom sił. Spisali się na medal – jak prawdziwi sportowcy! Swoją postawą zasłużyli na gorące podziękowania.

Pracami młodzieży kierowali nauczyciele wf-u. Cała nasza szkolna ekipa stworzyła wspaniałą sportową i pełną życzliwości atmosferę.



O jakiej szkole marzy V a?

Już od wielu lat wiemy, że szkoła to nie tylko ławki i tablica. Uczyć się można w różnych ciekawych miejscach i w zupełnie niebanalny sposób. Czasami porывa nas wyobraźnia i pogrążamy się w marzeniach o szkole, do której chciałoby się chodzić dzień po dniu, nawet w niedzielę!

Uczniowie z klasy V a, nieczym prawdziwi architekci i malarze, tworzyli wizje takiej wspaniałej szkoły.

Gdzie jej szukać? Gdzie została umiejscowiona, jak do niej dotrzeć? Przeczytajcie!

Placówka edukacyjna znajduje się na dużej polanie, otoczona gęstym lasem. Inne budynki mieszczą się na mniejszych polanach, a prowadzą do nich wydeptane ścieżki. Szkoła to olbrzymie drzewo. Na jego gałęziach są korytarze i klasy otoczone kopułami zrobionymi z liści.

Michalina Krasuska

Ta szkoła znajduje się w próżni i krąży wokół Ziemi. Dookoła niej rozciąga się olbrzymie miasto, w którym mieszka personel szkoły, nauczyciele oraz uczniowie z rodzinami. Obok tego kosmicznego habitatu znajduje się Księżyc.

Szkoła jest bogato zdobionym budynkiem. Posiada cztery wieże, z których rozciąga się widok na całe miasto. Nad placówką unosi się w powietrzu centrum kosmiczne dla dzieci i olbrzymia liczba specjalistycznych teleskopów, pomagających przewidywać ruchy planet i innych ciał niebieskich.

Marcin Płudowski

Moja wymarzona szkoła nosi imię Kapitana Nemo. Znajduje się w bardzo trudno dostępnym miejscu – unosi się na falach ciepłego turkusowego morza na Hawajach. Bardzo mi to odpowiada, bo żeby dostać się do szkoły, codziennie rano płynę motorówką. Wiele ścian jest przeszklonych, dzięki temu w salach mamy dużo światła. Przy wejściu znajduje się mała przystań, przy której cumuje szkolna motorówka przywożąca dzieci. Po przekroczeniu progu widzimy obszerny korytarz ze zjeżdżalnią wodną zamiast schodów, na górne pietra zaś można dostać się windą.

Jan Borowiec

Jak przystało na niezwykłą szkołę, znajduje się ona w nietypowym miejscu. Została wybudowana na ogromnej chmurze, co ma swoje oczywiste zalety: bezpieczeństwo i komfort. Powietrze jest zawsze czyste i wolne od spalin, a miejsce pełne światła słonecznego. [...] Uwagę przykuwa system powietrznych tuneli, które łączą domy wszystkich uczniów z budynkiem szklarni. To genialne rozwiązanie gwarantuje szybki i pozbawiony problemów transport do szkoły, dzięki któremu nikt nigdy nie spóźnia się na lekcje.

Zosia Sławińska



Oliwia Zapaśnik, kl. IV c



Aurelia Powierza, kl. II a



Michalina Bogucka, kl. II a

Do redakcji wpłynęło 10 wspaniałych prac. Przepraszamy, że nie wszystkie znalazły miejsce na łamach gazety. Opublikowaliśmy też tylko fragmenty, ale TEN artykuł prezentujemy w całości. Dlaczego? Przekonajcie się sami!

Ostatnio zaintrygował mnie temat pewnej szkoły. Czy o niej słyszeliście? Wątpię, bowiem placówka ta istnieje tylko w mojej głowie! Chcecie się dowiedzieć, jak wygląda? To zaczynamy!

Trudno jednoznacznie określić położenie gmachu mojej wymarzonej szkoły, gdyż co miesiąc zmienia swój adres! Na przykład w grudniu znajduje się na gorących pustkowiach amerykańskiego stanu Arizona, zaś w styczniu pojawia się na Syberii w Rosji. Pomysł ten ma na celu zwiększenie wiedzy uczniów: w dziedzinie kultury – co miesiąc poznają nowych ludzi, dowiadują się, jak wyglądają ich obyczaje – oraz geografii, gdyż dzieci uczą się nazw miejscowości, gór, akwenów itp. I tu zapewne spytacie: a co z dojazdem do szkoły? Jej budynek z domostwami adeptów nauki łączy się z podziemnych tuneli z niesamowicie szybką (wręcz łamiącą prawa fizyki!) kolejką górską. Wyobraźcie sobie transport jednocześnie szybki i pełen niesamowitych emocji, ogrom zakrętów, spadków i wzniesień... Chwila, ja jeszcze o tym nie mówiłem! Ów środek transportu przejeżdża krętą trasą pełną podjazdów niczym podczas przejażdżki na rollercoasterze.

Szkoła ma wiele niesamowitych pomieszczeń, między którymi przemieszczanie się umożliwiają korytarze zalane wodą. Osoby poruszające się po budynku pływają w gumowych pontonach. Na parterze znajdują się następujące atrakcje: ekologiczna stołówka, w której jedzenie serwuje się na latających tacach ☺; sala naukowa – wyposażona w generatory fantastycznych zjawisk fizycznych i chemicznych; pomieszczenie muzyczne z dużą liczbą instrumentów wydających przepiękne dźwięki; hala gimnastyczna, zmieniająca się pod wpływem prowadzonych zajęć, np. podczas lekcji pływania nabiera cech basenu sportowego. Na pierwszym piętrze zaś znajdują się pomieszczenia lekcyjne, wyposażone w pływające ławki, unoszące się na wodzie krzesła, latające tablice. Ale zaraz, zaraz, zapomniałem wspomnieć o sali do historii! Lekcje tego przedmiotu przeprowadzane są za pomocą specjalnego urządzenia, przenoszącego nas do zamierzonych czasów.

Gmach szkoły otoczony jest przez rozmaite gatunki roślin, które się zmieniają w zależności od położenia szkoły. Na jej teren wejście umożliwia brama z regenerującym się uchwytem wykonanym z przepysznej czekolady. Aby dostać się do środka, uczeń musi rozpocząć konsumpcję owej czekoladowej rączki ☺. Na lewo od wejścia do obiektu ulokowane są boiska do: piłki nożnej, siatkówki, koszykówki i piłki ręcznej. Przed budynkiem znajdują się wejścia do wcześniej już wspomnianych tuneli. Zaś za szkołą stoi szklarnia – każdy uczeń dba o własne rośliny. Nieopodal boisk miejsce znalazł sobie rozłożysty dąb, chroniący dzieci i nauczycieli swym cieniem w upalne dni. Owo drzewo jest też swoistą bramą do parku. Jego rozległy teren przynosi wiele radości uczniom, którzy na przerwach bawią się i odpoczywają w zieleni.

W tej placówce oświatowej na plan lekcji składa się wiele różnych przedmiotów. Nieodzownym elementem każdego dnia są zajęcia języka polskiego i matematyki. Raz w tygodniu odbywają się lekcje historii, biologia i godzina wychowawcza. Praca z uczniami wygląda nieco inaczej niż w standardowej szkole. Podczas zajęć matematycznych działania przeprowadzane są na ciastkach, lodach i tortach. Na lekcje języka polskiego zaś zapraszani są poeci i pisarze z odległych wieków. Zajęcia z historii to prawdziwe przeżycie. Lekcje polegają na obserwowaniu zdarzeń historycznych dzięki przenoszeniu się w czasie! Wyobraźcie sobie spotkanie z Łokietkiem! ☺

Zapewne spytacie, czy są zajęcia pozalekcyjne? Jasne, co kto woli! W skład szerokiego wachlarza zajęć dodatkowych wchodzi kółko historyczne, czyli podróżowanie do różnych wieków na obozy naukowe. Lekcje literackie dla chętnych dają możliwość rozmów z innymi uczniami, wymieniania się pomysłami na własne prace i dyskusji o utworach literackich. Kącik biologiczny to szansa na uprawę własnych roślin w szkolnej szklarni. Do tego dochodzi jeszcze oferta zajęć sportowych, tj. żonglerka ciastkami, czekoladowa piłka nożna, biegi przez słone paluszki, rzut tortem, innymi słowy - sportowa uczta. Zajęcia pozalekcyjne w szkole marzeń to doprawdy bardzo ciekawa sprawa!

I jak Wam się podoba taka placówka? Ja jestem zachwycony ideą szkoły zmieniającej swe położenie co miesiąc. Jest tyle ciekawych miejsc na świecie do poznania, tyle wspaniałych kultur, różnych klimatów. To byłaby nauka i podróże w jednym, dla mnie bomba! Wiem jednak, że to mało realny pomysł. Bez podziemnego tunelu dookoła świata realizacja takiej szkoły nie będzie możliwa. Może za kilka lat... A jak Wam się podobają moje wodne pomysły? Korytarze zalane wodą brzmią ciekawie, jednak wykonanie tego projektu wymagałoby ogromnych nakładów finansowych. No cóż, pontony! Musicie jeszcze trochę poczekać. Jednak basen w szkole to już co innego! Możliwość zmiany naszej sali gimnastycznej w duży basen sportowy to kusząca propozycja!

Marzy mi się maszyna do podróży w czasie podczas lekcji historii. Niestety, jeszcze takiej nie wynaleziono. Za to działania na ciastkach to pyszny pomysł! Już słyszę burczenie w brzuchu! Niestety, podczas lekcji geometrii każdy przypominałby toczące się koło ☺. A co z zajęciami dodatkowymi? Kółko historyczne (aż mnie kusi, aby napisać „kółko historyczne” ☺) – to chyba zajęcia, których w szkole brakuje mi najbardziej. Marzy mi się również kółko polonistyczne, literackie. Mam nadzieję, że pewnego dnia ten pomysł zostanie wprowadzony w życie! Na słodki WF dla chętnych też bym się pędem zapisał. ☺

Mikołaj Łochowski

Najtrudniej jest cierpieć...

Te słowa wryte w kamiennej płycie przed cmentarzem wojennym w Palmirach poruszyły zwiedzających – młodzież klas VIII. Nie spodziewali się poznać strasznej prawdy o masowych egzekucjach.



To nie była beztraska wycieczka, podczas której można śmiać się i żartować. Palmiry przerażają swoją historią. W tym pięknym lesie na skraju Puszczy Kampinoskiej w latach 1939-1941 hitlerowcy zamordowali ponad 2000 osób, głównie należących do warszawskiej elity kulturalnej, politycznej i intelektualnej. Młodzież z klas VIII ze ściśniętym sercem słuchała opowieści o dramacie ludzi przywiezionych na śmierć, o ich rozpacz, bezsilności i bezgranicznym żalu za traconym życiem. Uczniowie stali w milczeniu, pełni zadumy, wstrząśnięci słowami przewodniczki i widokiem grobów, rozstawionych w długich, jakby niekończących się szeregach.

Swoją postawą, powagą i wrażliwością młodzież oddała hołd bestialsko zamordowanym ludziom.



Sportowe emocje

Ile emocji dostarcza sport, o tym z pewnością wiedzą nasi szkolni zawodnicy. Nadzieja i rozczarowanie, rozpacz i zachwyt, śmiech i płacz – tak właśnie splatają się uczucia, gdy trzeba dać z siebie wszystko w drodze po medal.

Mistrzostwa Dzielnicy Wawer w Biegach Przelajowych zobowiązują do poświęceń.

„Jest to największa impreza biegowa, która gromadzi na starcie najszybszych zawodników wszystkich szkół podstawowych i liceów. 50-osobowa reprezentacja naszej szkoły startowała we wszystkich kategoriach wielobojowych – pisze trener i nauczyciel wf-u, p. Grzegorz Kucharski. - Trudno opisać emocje towarzyszące tym zawodom. Były radość i euforia, nawet polały się łzy. Były też znakomite wyniki, okupione nadludzkim wręcz wysiłkiem”.

Złote medale zdobyli: Zuzanna Świercz, Kosma Krasuski, srebrnymi udekorowano Gabrięę Sochę i Nataszę Głusik, a brąz wywalczyła Kasia Jura. Najlepsza „piętnastka” zakwalifikowała się do startu w Mistrzostwach Warszawy w AWF.

Postawa naszych uczniów podczas Mistrzostw Warszawy zasługuje na uznanie. Szczególne brawa należą się Kosmie Krasuskiemu, który zajął 5 miejsce i teraz będzie reprezentował szkołę w Mistrzostwach Województwa Mazowieckiego.

Gratulujemy i trzymamy kciuki!

Będziemy dopingować!

Co o sobie wiemy?

Dzieci z klasy II a zastanawiały się nad pochodzeniem swoich nazwisk. Historia ich jest tak odległa, że po setkach lat trudno dociec prawdy, więc w wyobraźni drugoklasistów powstawały mity i legendy na temat własnego rodu. Przeczytajcie!

Dawno, dawno temu żyła pewna kobieta. To była moja prapraprababcia -Joanna. Pewnego dnia poszła krętą dróżką nad staw, żeby złowić rybę na obiad. (...) Wędrując krok po kroku, usłyszała jakiś bardzo dziwny dźwięk. Zajrzała za gałąź i zobaczyła malutkie kociątko. Miało piękne, bursztynowe oczy, słodki pyszczek i dwa malutkie uszka. Joanna zabrała malutkie kociątko ze sobą do chatki. Drugiego ranka obudził ją jakiś dźwięk. To król przejeżdżał swoją złotą kareta.



rys. Pola Beroud, IV c

Gdy zauważył Joannę, rzekł: Och, znalazłaś mojego kota!

Król wziął swojego pupila w ramiona i powiedział Joannie, że się nim dobrze zaopiekowała. Od tej pory moja prapraprababka nosiła nazwisko Kotecka.

Nina Kotecka, II a

Dawno, dawno temu żył mój pradziadek, który podróżował po świecie. Zbierał zioła i leczył ludzi.



rys. Michał Makowski, IV c

Pewnego razu wezwano go do wioski, w której dużo ludzi już zmarło, a teraz ciężko zachorował sam wódz. Dziadek przybył do chorego i długo go leczył. Leczył też wszystkich mieszkańców. Wdzięczni za wyzdrowienie, krzyczeli za nim: Bogu dzięki, Bogu dzięki! Gdy zaraza przeniosła się do innej wioski, przyszli po mojego dziadka.

- Kto was uzdrowił?
- To ten Bogucki, dzięki Bogu.

I tak to nazwisko zostało z nami na zawsze.

Kornelia Bogucka II a

Bardzo dawno temu, gdy król rządził tym krajem, to moja praprababcia sprzedawała latawce. Pewnego razu wybrała się do lasu po żywicę. Akurat przejeżdżał tamtędy król. Gdy zobaczył moją prapraprababcie, pomyślał, że się zgubiła. Podszedł do niej i powiedział:

-Przepraszam panią, czy się pani zgubiła?

Moja prababcia stanęła jak słup i wreszcie odpowiedziała królowi:

- Nie, nie zgubiłam się, ja tylko tędy przechodzę.

I król odjechał. Mieszkańcy dowiedzieli się o tym zdarzeniu, a król zapamiętał moją prapraprababcie i nazwał ją Dmochowska, bo lubiła dmuchać latawce.

Natalia Dmochowska II a

Dawno, dawno temu mój praprapradziadek miał w ogródku dużo wiśni, więc sprzedawał je na targu. Nagle zaczęły mu się kończyć wiśnie, więc musiał zasadzić nowe drzewka. Ale nie miał sadzonek. Wybrał się więc przez góry i doliny do dalekiego kraju po rośliny. Gdy wrócił, zasadził młode drzewka, a te latem miały dużo owoców. Zapakował je w skrzynie i postanowił podarować królowi. Następnego lata król przypomniał sobie o pysznych wiśniach i wysłał służbę po wiśnie do wioski.

- Ale kogo mamy szukać? – zapytał służący.
- No... tego Wiśniewskiego.

I tak do dzisiaj moja rodzina nosi to nazwisko.

Ignacy Wiśniewski II a

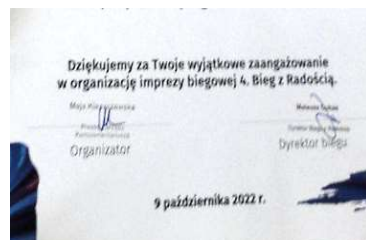


rys. Pola Beroud, IV c

Czy wiecie, jak pracują wolontariusze? Oczywiście – z RADOŚCIĄ!

9 października w niedzielę odbył się „Bieg z Radością”, wspierający walkę 3-letniej Marysi z chorobą. Do pomocy w zapewnieniu sprawnego przebiegu imprezy stawilo się aż 52 uczniów z klas VIII i z VII naszej szkoły. Pracy było sporo! Najpierw wolontariusze wspomagali biegaczy na 5 i 10 kilometrze, potem zwijali taśmy, wyznaczające trasę biegu. Pani Janina Karczewska zadbała nie tylko o bezpieczeństwo młodzieży, ale też o świetną atmosferę. Radość z podjęcia wspólnego wysiłku dodawała energii w ten chłodny dzień.

Organizatorzy poczęstowali nas gorącą zupą i kanapkami. Za aktywny udział w wolontariacie Toyota Radość przyznała nam certyfikaty – mówią uczniowie.



Początek roku szkolnego w Ukrainie

W naszej szkole rok szkolny zaczął się spokojnie. Byliśmy podekscytowani nowymi wyzwaniem, lekcjami, projektami. Czy tak też wyglądał 1 września u naszego wschodniego sąsiada, który wciąż toczy walkę o niepodległość?

Już od wielu miesięcy Ukraina zmagają się z krwawą i okrutną wojną. Niewielu z nas zastanawia się, jak ta sytuacja wpływa na edukację ukraińskiej młodzieży. Tylko 30% uczniów uczęszcza do szkół, których jest zaledwie 40%. W wielu budynkach zamieniono piwnice na bunkry, w których dzieci będą mogły się schronić i kontynuować naukę. Mimo to ukraińscy uczniowie są zdeterminowani, aby zdobywać wiedzę bez względu na niezwykle trudne okoliczności.

Życzymy naszym wschodnim przyjaciołom, rówieśnikom, uczniom szybkiego powrotu do normalności!

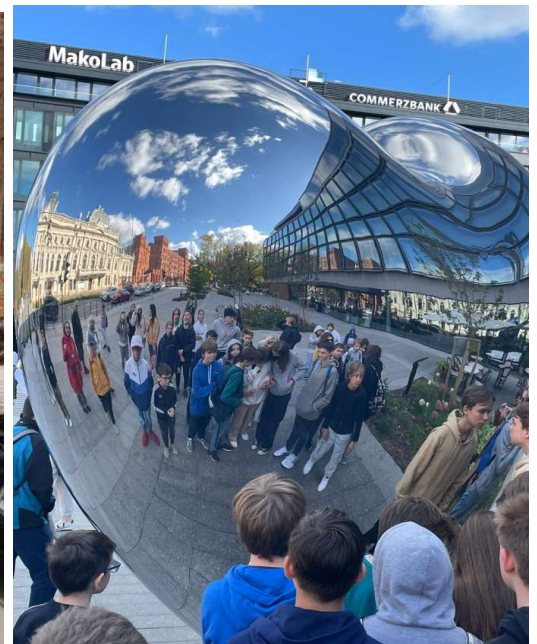
Franciszek Michalski, Aleksander Cynk, Wojciech Kowalik z VI a

ÓSMA TRZYDZIEŚCI



Ulica Piotrkowska, Muzeum Kinematografii, Orientarium, Muzeum Manufaktury i słynny miś mAnoufa - to oczywiście Łódź.

Tak wiele atrakcji mieli uczniowie klas VIII a i VII podczas październikowej wycieczki. Nie można było się nudzić! Znalazła się nawet okazja do... stworzenia własnego imperium gospodarczego. Gra „Miasto w mieście” daje takie możliwości. Warto było spróbować! Ale chyba najwięcej emocji wzbudziła wizyta w zoo. Aż chciałoby się powiedzieć na widok potężnych gadów: „Jeśli nie chcesz mojej zguby, krokodyla daj mi, luby!”





Los nasz dla was przestrogą

Taki napis wykuty w bryle monumentalnego Pomnika Walki i Męczeństwa ujrzeli uczniowie VIII b i VIII c, gdy weszli na teren byłego obozu koncentracyjnego Lublin-Majdanek.

To przejmujące do bólu ostrzeżenie, opowieści przewodników i widok obozu wstrząsnęły ósmoklasistami.

Oto ich relacje:

Na początek przewodnik zaprowadził nas do prysznicy. Kiedy stanąłem w miejscu, gdzie podczas okupacji stali niewinni ludzie, moje nogi przestały współpracować, przeszły mnie dreszcze, nie mogłem sobie wyobrazić, ile bólu musieli doświadczać ludzie uwięzieni w tym obozie. Widziałem piece, w których palono więźniów, wstrząsnęło to mną, ból rozpiekał mnie od środka. - *Maksymilian Kołodziej VIII c*

Wycieczka do Majdanka była dla mnie trudna. To miejsce zostanie mi na pewno w pamięci do końca życia. Chodząc ścieżkami, którymi wcale nie tak dawno chodzili więźniowie, czułam się przytłoczona. Dopiero, gdy zobaczy się ogrom tego miejsca i usłyszy historię, można uświadomić sobie, jak okrutnie postępowali gestapowcy. - *Maja Zaklika, VIII c*

Jaką ogromną rozpacz musieli przeżywać rodzice, którym odbierano dzieci. Trudno wyobrazić sobie, że ludzie traktowali w taki sposób innych ludzi. Obóz był rodzajem fabryki, w której mordowano więźniów i wykorzystywano ich zwłoki w całości, a prochy były używane do użyźniania ziemi.

Zwiedzanie obozu było dla mnie ogromnym przeżyciem. Historia więźniów jest wstrząsająca i wydaje się wręcz nierealna, dlatego ważne jest zachowanie takich miejsc, które są dowodem okrucieństwa oprawców i męczeństwa ofiar. - *Amelia Traczyk VIII c*



Nasz fascynujący Wawer

Instruktor z Fundacji na Rzecz Wielkiej Historii zaprezentowała nam ciekawy projekt. W sali tanecznej zobaczyliśmy planszę z ilustrowanymi hasłami. Litery alfabetu jak w elementarzu prowadziły nas przez najważniejsze miejsca i wydarzenia związane z historią Wawra, jego mieszkańcami, obiektami, zabudową, przyrodą. Pracowaliśmy nad rozszyfrowaniem haseł, a przy okazji poznaliśmy wiele faktów, które miały miejsce właśnie tu przed wielu laty. Podobała nam się swobodna atmosfera tych zajęć i możliwość samodzielnego pozyskiwania wiedzy.

Wycieczka, która bawi, uczy, integruje i pozostawia wspomnienia



Lublin ze wspaniałą Starówką, renesansowy Kazimierz i do tego jeszcze Ekspedycja Leśna, na koniec – dyskoteka! Tak bawiła się VIII a. Ale nie myślcie, że tylko się bawiła. Program był bardzo bogaty; VIII a zaliczyła solidne lekcje historii, poznała naocznie style architektoniczne, zahaczyła też nieco o botanikę.



Brzechwa namącił w I a, bo jak tu przebrać się za seler lub pomidora, który *wlazł na tyczkę i przedrzeźnia ogrodniczkę*? Na szczęście dzieciom nie brakło inwencji. Były żabki, królewny, koziołeczki i cały „stragan z warzywami”. Były też piękne recytacje wierszy, aż chciało się słuchać. **Brawo, I a!**